

Cena 5 zł.

Dpłat pocztowa uliszczona ryczałtem

EXPRES

ILUSTROWANY



Nr. 52 (1322)
ROK V.

WTOREK

Roczna norma — do 15-go maja

Za Ciszakiem pójdą inni!

„Tylko zbiorowym wysiłkiem zbudujemy socjalizm” — oświadcza przodujący górnik

Na uroczystości dekorowania orderem „Sztandar Pracy” przodujących górników Zagłębia Wałbrzyskiego, słynny przodownik pracy z DZPW, czołowy rębacz kop. „Bolesław Chrobry” — Józef Ciszak zobowiązał się swoją roczną normę wydobycia wykonać do dnia 15 maja b.r.



Józef Ciszak jest reemigrantem z Francji, produkuje nieprzerwanie od roku i stale poprawia swoje wyniki. Obecnie wraz z pięcioma kolegami odznaczony został orderem „Sztandar Pracy” 2 klasy.

Przemawiając w czasie uroczystości dekorowania odznaczonych przez wiceministra Górnictwa i Energetyki inż. Szczepańskiego, Józef Ciszak oświadczył:

„Wyniki moje jak i moich braci górników napawają mnie wiarą w realizację Planu 6-letniego. Jeżeli w roku 1949 w tym samym wykonałem normę w 102 proc., a w lutym w 147 proc., to w tym roku w styczniu wyrobiłem 279 proc. normy, w pierw-

szej dekadzie lutego osiągnąłem 331 proc. normy, a w drugiej 600 proc. normy. Myślę, że plan miesięczny w lutym wykonałem w 400 proc.

Jeżeli plan za rok 1949 wykonałem do 20 lipca, to plan na rok 1950 wykonałem do dnia 15 maja. W ten sposób, kiedy w roku ubiegłym wykonałem 27 miesięczną normę,

to w roku bieżącym spodziewam się wykonać pracę równą 3 miesięcznej normie.

Zdaję sobie sprawę, że wysiłek jednostki nie wystarcza do budowy socjalizmu, wzywam wszystkich górników, by poszli w moje ślady i zwiększyli swoje wysiłki”.

Dziękując Ciszakowi za jego zobowiązania, wiceminister Szczepański oświadczył: „Jest coś płomiennego w deklaracji Ciszaka, który podejmuje tak doniosłe zobowiązania. Wierzę, że za Ciszakiem pójdą wszyscy, a Zjednoczenie Dolnośląskie będzie pierwszym zjednoczeniem w Polsce”.

Wielkie dzieła

stworzymy zbiorowym wysiłkiem

Cała załoga kopalni „Bolesław Chrobry” podejmuje zobowiązania

Wiść o podjęciu zbiorowego współzawodnictwa długofalowego przez całą załogę kopalni „Bolesław Chrobry” wywołała niezwykle zainteresowanie wśród społeczeństwa Zagłębia Dolnośląskiego. Załoga kopalni zobowiązała się wydobyc w roku bieżącym 35.000 ton węgla ponad plan oraz przeprowadzić w dużym zakresie mechanizację kopalni.

Kopalnia „Bolesław Chrobry” w r. ub. nie wykonała planu i zajęła wśród kopalń dolnośląskich ostatnie miejsce. Przyczyną tego była wadliwa gospodarka w latach 1946-48. W drugiej połowie 1949 r. do pracy nad poprawą sytuacji przystąpił Komitet PZPR i nowe kierownictwo kopalni.

Przełom nastąpił w wyniku uchwał III Plenum KC PZPR oraz w okresie zobowiązań dla uczczenia 70 rocznicy urodzin J. Stalina. Pod koniec 1949 r. wzmagają się w kopalni ruch współzawodnictwa zespołowego i ogarnia całą załogę.

Wyraz temu zapalowi załogi dał w swym oświadczeniu czołowy przodownik Zjednoczenia Józef Ciszak.

„Byłem dotychczas zwolennikiem współzawodnictwa indywidualnego, ale wielkie dzieła tworzyć trzeba zbiorowym wysiłkiem. I ja zatem stworzę brygadę zespołową i wierzę, że w małej części przyczyni się to do wykonania przez kopalnię zobowiązań”.

W świetle raportu ONZ

Gdy my podwajamy produkcję

w USA podwojono... ilość bezrobotnych w porównaniu z rokiem 1948

Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych ogłosił sprawozdanie o sytuacji gospodarczej świata w roku 1949.

Sprawozdanie podkreśla ciągle spadek produkcji w krajach kapitalistycznych oraz wzrost bezrobocia.

Tak np. produkcja stali w USA w III kwartale 1949 r. mimo szeroko zakrojonych zbrojeń, spadła w stosunku do I połowy 1949 r. o 12 proc., liczba bezrobotnych w USA wzrosła o 94,5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Spadek produkcji oraz deficyt budżetowy w krajach Europy Zachodniej, sprawozdanie wyjaśnia kurzeniem się handlu zagranicznego z Europą Wschodnią.

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, sytuacja gospodarcza ZSRR i krajów demokracji ludowej ulega stałej poprawie i produkcja wzrasta, zaś ceny towarów obniżyły się.

W rezultacie potencjał gospodarczy ZSRR i krajów demokracji ludowej podniósł się znacznie.

Ku uwadze Prymasa Polski

Parafianie nie mogą się pogodzić

z krzywdzącą i nieuzasadnioną decyzją ks biskupa Bernackiego

„Głos Wielkopolski” w numerze z dnia 20 lutego br. omawia sprawę decyzji ks. biskupa Bernackiego, pozbawiającej ks. Bielskiego godności dziekana dekanatu rogowskiego.

Ks. dziekan Bielski zajął w sprawie nadużyć w „Caritas” i w kwestii uregulowania stosunków między Episkopatem a Państwem zdecydowane stanowisko, zgodne z wolą katolickiej części społeczeństwa i niższego duchowieństwa. W odpowiedzi na to ks. biskup Bernacki zastosował wobec księdza Dionizego Bielskiego represje, usuwając go ze stanowiska dziekana rogowskiego. POSTĘPEK TEN NOSI WYRAŹNY POLITYCZNY CHARAKTER, NIE MAJĄC NIC WSPÓLNEGO Z PROWADZENIEM RELIGIJNEJ, DUSZPASTERSKIEJ DZIAŁALNOŚCI PRZEZ KS.

BIELSKIEGO i dlatego spotkał się on ze zdecydowanym potępieniem katolików dekanatu rogowskiego. We wszystkich parafiach dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim, odbyły się w ostatnich dniach zebrania, na których parafianie — chłopcy i robotnicy rolni protestowali przeciw decyzji biskupa.

Na zebraniu w parafii Junczewo uchwalono tekst listu do ks. biskupa Bernackiego i prymasa Polski ks. Wyszyńskiego, w którym czytamy m. in.:

„My, katolicy parafii Junczewo dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim głęboko zostaliśmy dotknięci wiedomością o usunięciu przez Jego Ekscelencję ks. biskupa, generalnego wikariusza diecezji gnieź-

nińskiej, ks. Dionizego Bielskiego, ze stanowiska dziekana rogowskiego.

Z wydarzeniem tym nie możemy się pogodzić. Wiadomość ta jest dla nas tym boleśniesz, że ks. dziekan Bielski przed wojną, w czasie okupacji i po wojnie był zawsze wzorem kapłana, w czasie okupacji w szczególności podtrzymywał nas na duchu, chrzczył w tajemnicy nasze dzieci, udzielał słów wzniesienia własnej wolności i życia.

Tym bardziej uważamy tę decyzję za krzywdzącą, że Jego Ekscelencja kierował się prawdopodobnie względami nie mającymi związku z czynnościami kapłańskimi księdza Bielskiego na dotychczasowym stanowisku dziekana”.

nięci zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia, jak również zeznania oskarżonych oraz szczegółowo oświetlił akcję sabotażową na terenie zakładów „Standard”.

Następnie rzeczoznawca Państwowego Urzędu Planowania Józef Pajzys omówił szkody, jakie w wyniku szeroko zorganizowanego sabotażu poniosła węgierska gospodarka narodowa.

Rzeczoznawca podkreślił, że po aresztowaniu Geigera wartość produkcji zakładów „Standard” już w listopadzie 1949 r. podniosła się z 7 do 10,8 milionów forintów, a w grudniu tegoż roku osiągnęła sumę 20 milionów forintów.

Po przerwie zabrał głos prokurator Gyula Alapy, który rozpoczął swe przemówienie od przeciwstawienia twórczej, pokojowej pracy ludu węgierskiego, budującego sześciolipną przyszłość — dywersyjnej i sabotażowej działalności oskarżonych, pracujących w myśl instrukcji anglosaskich sztabów generalnych, przygotowujących zniszczenie i zagładę. Te dwa obrazy — powiedział prokurator — to dwa przeciwstawne sobie światy: świat poko-

W obronie zdobywcy mas pracujących

W czwartą rocznicę powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, jej główny inspektor ppłk. Jan Kwiatkowski udzielił przedstawicielowi prasy szereg informacji.

Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej ma wyraźnie klasowy charakter. Jest to organizacja klasy robotniczej, powołana do obrony jej zdobyczy. Współpracując ściśle z Milicją Obywatelską, ORMO ma obecnie przed sobą szczególnie ważne zadania. Uchwały trzeciego Plenum KC PZPR, które wezwało masy pracujące kraju do wzmożenia czujności rewolucyjnej, nakładają na nas wielkie obowiązki. Zdajemy sobie sprawę, że wróg stosuje wciąż nowe formy walki. Ostatnie procesy szpiegów. A w szczególności proces Robineau i jego agentów ukazały szerokim masom członków naszej organizacji nowe, szczególnie perfidne metody wrogiej penetracji i szkodzenia Polsce Ludowej. Tym większe zadania stoją przed nami. Uczynimy wszystko, aby nie zawiść zafajania, jakie ma do nas polska klasa robotnicza i pracujący chłopcy.

W masach robotniczych i chłopskich — widoczne jest coraz silniejsze zrozumienie i uznanie dla celów naszej organizacji, które przejawia się m. in. w stałym napływie nowych członków. Przeszło połowę naszego stanu liczebnego stanowią bezpartyjni, którzy rozumieją, że ORMO walczy z przestępczością, czuwa nad mieniem społecznym każdego obywatela. Aby zabezpieczyć naszą masową organizację przed penetracją wroga, poczyniono szereg kroków dla utrzymania czystości szeregu. ORMO po przeszkoleniu, wysunęło kilka tysięcy robotników i chłopów na kierownicze stanowiska w organizacji.

Tak, jak w ostatnim roku Planu Trzyletniego, kiedy to organizacja nasza życiem osiemnastu szych członków zadokumentowała swą nieugiętą wolę obrony zdobyczy mas pracujących, tak i w nadchodzących latach strzec będziemy wspólnie z organami państwowymi spokoju we wsiach i miastach. Walcząc z wrogiem klasowym, dążymy do zapewnienia robotnikowi i chłopu spokojnej pracy nad realizacją zadań Planu Sześciu letniego.

Pierwszy Dom Kultury

symbolem sojuszu robotniczo-chłopskiego

W Nowym Dworze na Żuławach odbyło się w dniu 19 bm. otwarcie pierwszego w Polsce robotniczo-chłopskiego Domu Kultury.

Otwarcia dokonał min. Kultury i Sztuki ob. Stefan Dębowski, który w przemówieniu swym zwrócił uwagę na ciągły rozwój ruchu amatorskiego i stałą opiekę rządu Polskiej Ludowej nad udostępnieniem wszystkich skarbow kultury społeczeństwu polskiemu.

ju i twórczej pracy oraz świat zniszczenia. U podstaw tych dwóch światów leży myśl prze wodnia toczącego się obecnie procesu.

Prokurator podkreślił, że przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości akt oskarżenia, co więcej, w toku rozprawy wyszły na jaw nowe fakty, które jeszcze bardziej obciążły podsądnych i ich mocodawców. Na tle tych danych jeszcze wyraźniej występują plany amerykańskich generałów, pozostających w jak najściślejszym kontakcie z wielkimi kapitalistami.

W dalszym ciągu prokurator zanalizował sylwetki poszczególnych oskarżonych i charakter ich działalności szpiegowskiej.

Reasumując, prokurator oświadczył: „Organizacja utworzona przez oskarżonych jest tylko częścią organizacji szpiegowskiej, która swym zasięgiem obejmuje cały świat i na której czele stoją najwyższe koła militarystyczne USA. W tej robotcie szpiegowskiej biorą również udział członkowie brytyjskich i amerykańskich placówek dyplomatycznych w krajach demokracji ludowej”.

Podkreślając, że wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, prokurator oświadczył w zakończeniu: „Niechaj proces ten będzie nauką dla tych wszystkich, którzy pragną pokój! Niechaj będzie on także lekcją dla tych, którzy siedzą tutaj na ławie oskarżonych i dla nieobecnych tutaj ich mocodawców. Proszę Wysoki Sąd, by wydał taki wyrok, który by stanowił odpowiednik tych ciężkich szkód i strat, jakie oskarżeni wyrządzili węgierskiej demokracji ludowej.

Po przemówieniu prokuratora zabierali głos kolejno obrońcy oskarżonych, po czym przewodniczący udzielił ostatniego słowa wszystkim oskarżonym.

M. in. oskarżony Vogeler stwierdził: „Szczerze żałuję czynów, których się dopuściłem wobec węgierskiej demokracji ludowej, a to tym bardziej, że wysłało mnie wielkie mocarstwo do małego kraju, by sabotować jego wysiłki dźwignięcia się z ruin wojennych. Wszystkie moje wypowiedzi, zarówno w czasie śledztwa, jak i na rozprawie, były szczerze, bez jakiegokolwiek presji z zewnątrz, co koła zachodnie chciałyby imputować. Chciałbym oświadczyć, że obchodzone są ze mną do brze tak w czasie śledztwa, jak i w toku procesu. Proszę o łagodny wymiar kary”.

Pozostali oskarżeni Sanders, Domokos, dr Just i Dory (Doery) również przyznali się do winy, prosząc o łagodny wyrok.

Wyrok zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

W przeddzień święta Armii Radzieckiej

Za wolność naszą i waszą

walczyli ojcowie i bracia dzieci radzieckich. — Uczniowie szkół polskich piszą do swych kolegów w ZSRR

Z okazji zbliżającej się 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, dzieci i młodzież 11-letniej szkoły TPD stopnia podstawowego i licealnego we Wrocławiu wystosowały serdeczny list do swych koleżanek i kolegów w Związku Radzieckim, dzieci po poległych żołnierzach Armii Radzieckiej.

W liście do dzieci radzieckich czytamy: „W przededniu 32 rocznicy powstania Armii Czerwonej, my młodzież jednastoletniej szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci we Wrocławiu, przesyłamy wam najserdeczniejsze pozdrowienia.

Dzisiaj stoją przed naszymi oczyma bohaterkie postacie waszych ojców i braci, którzy polegli w walce z faszyzmem. Nigdy nie zapomnimy, że dzięki przelanej przez nich krwi, mamy dzisiaj wolną, niepodległą, Ludową Polskę, że dzięki ich bohaterstwu i poświęceniu, możemy dzisiaj w przastarym, polskim Wrocławiu chodzić do polskiej szkoły, która w naszej Ludowej Ojczyźnie stała się dostępną dla nas — dzieci robotników i chłopów.

Niedawno uczuliśmy 70-rocznicę urodzin Wielkiego Wodza całej postępowej ludzkości, najlepszego przyjaciela naszego narodu, Józefa Stalina, piękną akademią, która była transmitowana przez radio.

W 25-ą rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina urządziliśmy wystawę gazetki ściennych, poświęconych Leninowi i Stalinowi. Robiliśmy także albumy, poświęcone Leninowi i Stalinowi.

Do obchodu rocznicy Armii Radzieckiej przygotowujemy się również i to już od dawna. Chcemy wam powiedzieć o tym, że my młodzież i dzieci Polski, ceniąmy stale pamięć poległych o waszą i naszą wolność — waszych ojców i braci. Po rządujemy, oczyszczamy i upiększamy stale kwieciami ich groby, i nadal będziemy je otaczać troskliwą opieką, miłością i wdzięcznością.

Żuż dawno pragnęliśmy napisać do was i myśleliśmy, że najlepiej będzie uczynić to w przededniu święta Armii Radzieckiej. Pamiętamy bowiem o tym, że braterstwo i przyjaźń złączyły waszych i naszych rodziców na polu walki z faszyzmem.

Napiszcie nam jak się uczycie, jak spędzacie wolne chwile, a my chętnie napiszemy wam o naszym życiu i nauce.

Oczekujemy waszej odpowiedzi. Dzień w którym ją otrzymamy, będzie dla nas

dniem wielkiej radości”.

Dzieci wrocławskiej szkoły TPD zapelowowały jednocześnie do młodzieży innych szkół woj. wrocławskiego o pisanie zbiorowych lub indywidualnych listów do dzieci po poległych „za naszą i waszą wolność” żołnierzach i oficerach Armii Radzieckiej.

Przygotowania do robót polnych

Traktory będą gotowe na czas

Prace wiosenne rozpoczną się już 15 marca

Podczas gdy ludność miejska cieszy się pierwszymi powiewami wiosny — rolnicy bynajmniej nie są zadowoleni. Bo w przeciwieństwie do miasta — wczesne ciepło nie wróży na wsi nic dobrego.

Jeszcze tydzień tak ciepłej pogody i rośliny zaczną się piąć ku górze. Gdyby więc nieoczekiwanie przyszły przymrozki — zboże pomarżłoby na polach, tym bardziej, że śniegu nie znajdzie się na nich nawet na lekarstwo. Ale miejmy nadzieję, że pogoda ustali się.

W woj. łódzkim myśli się już o rozpoczęciu robót wiosennych. Akcja przygotowania jest już na ukończeniu — spółdzielnie gminne otrzymały wystarczające

ilości ziarna i nawozów sztucznych, a z banków — kredyty.

Przygotowuje się również do robót wiosennych tabor maszynowy, którego w tym roku mamy więcej, niż w poprzednim sezonie. Brygady mechaników dają z siebie wszystko, aby na czas zakończyć remont maszyn rolniczych w Spółdzielcach Ośrodkach Maszynowych. Ostatnia maszyna zostanie wyremontowana jeszcze przed 1 marca.

Pośpiech ten jest zrozumiały — roboty w polu mają się zacząć 15 marca. Tego dnia wyruszą w pole pierwsze traktory z pługami, kultywatory siewniki itd. (sk)

Już jest 150 sklepów MHD

Zbliżamy towar do konsumenta

Do kwietnia rb. powstanie jeszcze 650 sklepów

Przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego rozpoczęło już działalność w 24 miastach Polski, obejmując wszystkie miasta wojewódzkie i inne większe miasta, głównie na Górnym i Dolnym Śląsku. W większości tych miast powołano oddzielne przedsiębiorstwa MHD, prowadzące handel artykułami przemysłowymi i oddzielne — artykułami spożywczymi.

Mimo trudności lokalowych i remontowych, na jakie napatyka w swym rozwoju Miejski Handel Detaliczny — konsekwentnie realizowane jest zasadnicze zadanie tej nowej formy handlu uspołecznionego — zbliżenia towaru do konsumenta poprzez uruchamianie sklepów głównie w dzielnicach robotniczych i na przedmieściach. Świadczy o tym przykład Gdańska i Wrocławia, gdzie wiele placówek MHD otwarto w odległości 15 — 20 km. od śródmieścia, w okolicach odczuwających brak sieci handlowej.

Współpraca przedsiębiorstw Miejskiego Handlu Detalicznego z zarządami miejskimi poszczególnych miast przebiega pomyślnie. M.in. w Szczecinie i w Krakowie jeszcze w bież. miesiącu nastąpi otwarcie szeregu sklepów.

Do chwili obecnej otwarto ok. 150 sklepów MHD w całym kraju. Ilość ich zwiększa się z każdym tygodniem. Do końca I kwartału br. czynnych będzie około 800 sklepów — łącznie ze sklepami spożywczymi PCH, których przejęcie nastąpi również w tym okresie.

Szybko postępujący rozwój sieci sklepów MHD, które zaspakają potrzeby szerokiego mas konsumpcyjnego, dysponują dostatecznym ilościowo dopływem towarów jak również bogatym asortymentem — wymaga od sprzedawców i kierownictwa sklepów zastrzeżonej czujności i energicznego przeciwstawiania się wszelkiego rodzaju próbom wykupywania towaru w celach spekulacyjnych.

Nasze Lady

DĄBROWSKI T.: — W sprawie ustalenia adresu, należy napisać do Zarządu Gm. Baranów, względnie do Biura Ewidencji w Sandomierzu, skoro wie Pan na pewno, że na tam tym terenie osoba poszukiwana przebywa. Gdyby starania te nie odniosły skutku, można spróbować za pośrednictwem radia. O związanych z tym formalnościach, które uprzednio należy przeprowadzić — poinformuje Pana M. O.

INZ. ORSKI: — Nie umiemy wskazać miejsca, gdzie można nabyć preparat przeciwalkoholowy „Antabuse”. Nie ma go na razie w sprzedaży w aptekach. Natomiast w Przychodni Przeciwalkoholowej przy ulicy 11 Listopada aplikują chorem ten lek. Sądymy, że uzyska Pan wyczerpujące informacje na miejscu.

RENCISTKA W. M.: — To nie jest kaprys urzędników Ubezpieczalni Społecznej. Na to wydawane są przepisy, regulujące ośnośne sprawy, aby były przestrzegane. Skoro nie ma Pani przepracowanych 18 miesięcy — żaden z urzędników Ubezpieczalni nie może Pani podwyższyć renty, nawet w wypadku, kiedy brak do wspomnianych 18 miesięcy zaledwie kilku tygodni. I my, niestety, mimo chęci przyjsia Pani z pomocą, nie jesteśmy w stanie zmienić decyzji Ubezpieczalni, która zapada zgodnie z obowiązującymi przepisami. Pozdrawiamy serdecznie.

LUSIA K.: — Należy zwrócić się do Rejonowej Komendy Uzuppełnień. Sądymy, że żoda Pani poruszoną sprawą załatwić.

C. SZ. G.: — Najlepiej będzie, jeżeli ojciec Pana poruszy sprawę w tamt. Spól. Samopomocy Chłopskiej. Gdyby to nie odniosło skutku, prosimy nas powiadomić.

„UKRAINKA”: — Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej poinformuje Panią dokładnie. Adres: ul. Piotrkowska nr 272b.

Amb. Izydorezyk u prezydenta Pięcka

Jak podaje kancelaria prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w dniu 20 lutego br. prezydent Wilhelm Pięck przyjął w swej siedzibie na zamku Niederschoenehausen w obecności ministra spraw zagranicznych Dertingera — szefa misji dyplomatycznej RP — ambasadora Jana Izydorezyka.

Ambasador Izydorezyk, któremu towarzyszył pierwszy sekretarz misji — Malecki — złożył prezydentowi Pięckowi listy uwierzytelniające.

Po akcie złożenia listów uwierzytelniających ambasador Izydorezyk wraz z szefem Polskiej Misji Wojskowej gen. Prawinem udali się, na zaproszenie prezydenta Pięcka, do jego prywatnych apartamentów, gdzie w obecności ministra Dertingera odbyła się pierwsza rozmowa.

Oczekująca przed zamkiem Niederschoenehausen kompania honorowa policji ludowej powitała ambasadora Izydorezyka słowami: „Niech żyje szczerza i długotrwała przyjaźń z Rzeczpospolitą Polską”, zaś orkiestra policji ludowej odegrała hymny narodowe Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Codzienna nowelka „Expressu”

K. Steven

Dłoń kapitalisty

(Współczesna bajka amerykańska)

Ażeby godnie ufetować „królów smalcu” i „książąt stali”, którzy przybyli do jego palacu na bal, gospodarz, słynny, ekscentryczny przy tym chirurg Robert Brown, przygotował szereg niespodzianek, z których najciekawsza dana była tuż po północy.

Oto na scenie przed gośćmi, obzerającymi się, sprowadzonymi z Chin, z Malajów, spod bieguna i spod równika przysmakami, podczas kiedy orkiestra wygrała modne tango, Robert Brown dokonał zuchwałej operacji zamiany prawych nóg u dwóch goryli...

Operacja ta wykonana została tak szybko i zręcznie, że nawet najbardziej wrażliwym paniom nie zepsuła apetytu. Więc też, kiedy słynny chirurg kończył swój pokaz, ze wszystkich stron zagrzmiły gorące brawa. Zaraz potem podszedł do gospodarza jednoręki dzentelmen Thomas Hackett i zauważył.

— Szkoda, że nie poznałem pana przed dwoma laty, kiedy straciłem swoją prawą rękę!

— W jaki sposób ją pan utracił? Hackett zawałał się. Czy powiedzieć doktorowi całą prawdę?

Przed trzema laty, wytworny ten dzentelmen był małym, niemilosierdnym wyzyskiwanym subiektem w olbrzymim Domu Towarowym w Nowym Jorku. Nagle stało się coś, co zupełnie zmieniło tok jego życia. Otrzymał wiadomość, że

wuj, który umarł w Chicago, zostawił mu olbrzymi wręcz spadek.

Thomasa Hacketta opanowała istna gorączka złota. Zbyt wiele lat żył w nędzy, zanadto dobrze znał jej smak, żył więc teraz w ustawicznym strachu, żeby nie utracił tego, co dał mu szczęśliwy przypadek.

Nie przechowywał swoich dolarów w banku, ale u siebie, w willi, w olbrzymiej ogniotrwalej kasie. Ażeby zaś dolary jego były zupełnie bezpieczne, wymyślił specjalne urządzenie. Oto przy najbliższym dotknięciu, którejkolwiek z wewnętrznych półek, dwa ukryte w bocznej ścianie kasy noże, spadały jak gilotyna na rękę, która się tam wsunęła i nieubłaganie obcinały ją, podczas gdy dzwonki alarmowe wzywały pomocy...

Pewnego dnia Thomas Hackett, manipulując przy kasie, był trochę rozlgniemy. Zapomniał o świeżym zabezpieczeniu — i chwilę potem zauważył z przerażeniem że skrwawiona jego dłoń leży odcięta na stosie banknotów...

O tej historii nie opowiedział jednak teraz Hackett słynnemu operatorowi, tylko zagadnął go wręcz.

— Zna mnie pan, — jestem człowiekiem bardzo bogatym. Dałbym wiele, gdyby „zasczepił” pan nową rękę na reszcie ramienia, które mi jeszcze pozostało. Czy byłoby to możliwe?

— Owszem! — odparł doktor — Ale pod warunkiem, że będzie to świeżo

obcięta ręka o odpowiednim wymiarze.

— Chciałbym też, ażeby ta ręka była piękna... Arystokratyczna... — Ale skąd wziąć taką rękę? — zastanowił się głośno Thomas Hackett.

Nazajutrz w południe odwiedził w więzieniu słynnego aferzystę Archibalda Grahama. Graham był typem amerykańskiego kapitalisty nie przebiegającego w środkach, ażeby pomnożyć jeszcze swoją fortunę. Kradł, oszukiwał, wymyślał najrozmaitsze afery, wykorzystywał każdą okazję, ażeby bodaj parę centów urwać z wypłaty pracujących u niego robotników. Jednakże, wszedłszy w spółkę z jeszcze większym frantem od siebie posłignął się w końcu. Jego spółnik uciekł za granicę, a Archibald Graham, oskarżony o milionowe malwersacje, dostał się za kratki.

Teraz Thomas Hackett odwiedziwszy go, powieiedział krótko.

— Popełnił pan nadużycia na sumę dwóch milionów dolarów. Pokryje ją: ale pod warunkiem, że sprzeda mi pan swoją rękę.

Aferzysta, wysłuchawszy dalszych wywodów swego gościa, doszedł do wniosku, że jednak lepiej jest żyć z jedną ręką na wolności i dostać jeszcze dodatkowo odszkodowanie, niż gnić w więzieniu.

Całg dalszy nastąpił z błyskawiczną szybkością. Zatwierdzono odpowiednie formalności, operacja, której dokonał słynny chirurg, udała się i Thomas Hackett miał znowu dwie ręce.

Aliści od tej chwili, kiedy przeszczerpiono mu prawicę finansisty, zaczęły się z nim dziać jakieś niezwykle rzeczy. Był z natury uczciwy, nie rozumiał więc, co to ma znaczyć, że kiedy, na

przykład, płacił w restauracji rachunek, nowa prawica jego wykonywała taki ruch, jak gdyby chciała wyrzucić płatniczemu portfel. Nie wiedział dlaczego ta ręka machinalnie fałszuje jakieś podpisy, dlaczego w tłoku chce sięgnąć po cudzy zegarek, dlaczego nawet spotkaniem na ulicy dziecku chce wyrwać zabawkę. Aż wreszcie pojął prawdę: odcięta dłoń kapitalisty, nawet przeszczerpiona na inny organizm, zachowała swoje najbardziej właściwe cechy.

Odtąd życie Hacketta stało się walką, z jego własną prawą ręką i jej fatalnymi skłonnościami. Doszło nawet do tego, że nocami musiał przywiązywać ją sznurem do łózka, ponieważ chciała go ona wyciągnąć na ulicę, po prostu na grabież.

Pewnego dnia zapomniał o tej ostrożności. Był tak bardzo pogrążony w mocnym śnie, że nie wyczuł, iż jego ręka sięgnęła pod poduszkę, gdzie przecho wywał swoje klucze i niby lunatyka, pociągnęła go potem w stronę jego własnej kasy i zaczęła przy niej manipulować z wprawą rzeźmieszka.

W pewnej chwili pogrążonego w lunatycznym śnie Hacketta zbudził ostry, przejmujący ból. Krzyknął przeraźliwie... i po raz drugi zobaczył, że jego prawica, odcięta przez zdraźliwy mechanizm, leży w głębi kasy na stosie banknotów...

— Tam do diabła! — jęknął — dlaczego zamiast mniej może kształtnej dłoni jakiegoś uczciwego człowieka, kazałem sobie przeszczerpić arystokratyczną dłoń Archibalda Grahama? Dłoń kapitalisty jest przecież zawsze jednakowa i pozostanie nią we wszystkich warunkach: chytra, bezwzględna, chełwiwa i złodziejska! Tlum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Świetnie cię ktoś odgrzywa! Gdybyśmy nie wyszli razem z domu, myślałbym, że to ty!
WICEK: — Brawo, obywatelu! Wielki to zaszczyt dla mnie!...



WACEK: — To pan Sylwek! Doskonale go pan przedstawiał!
LITERAT: — Tylko że nosa zmienić nie mogłem, bo mam za duży...
WICEK: — Ale wasy podobne!



WACEK: — O i ten się przebrał!
OB.: — To pan się przebrał!
WACEK: — Ja? Ja jestem Wacek!
OB.: — A ja autentyczny Tytus Brzdąc! Oto moje papiery!



WICEK: — A niech że cię nie znam! Nie dość że masz sobowtóra, to jeszcze się Tito nazywa!
WACEK: — Nie kpijże sobie, nie kpij, bo to jest prawdziwy pech!

W dniu święta Armii Czerwonej Wieczornice artystyczne w fabrykach łódzkich

Z okazji 32-ej rocznicy powstania Armii Czerwonej, Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządził w dniach od 22 do 28 bm. specjalne wieczornice artystyczne. Wieczornice odbędą się w świetlicach następujących fabryk: PZPB Nr. 3, Zakładów im. J. Stalina, Strzelczyka, PZPB Nr. 8, Zakładów im. Więckowskiego oraz w szpitalu wojskowym. Na program złożą się okolicznościowe odczyty oraz recytacje wierszy o Armii Czerwonej i pieśni radzieckie w wykonaniu mieszanego chóru radiowego pod dyrekcją H. Debicha.

Ulgi na „Odwety” dla studentów łódzkich

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych w Łodzi zakupiło dla łódzkich studentów pewną ilość biletów z ulgą 70-procentową na „Odwety” w Teatrze im. Jaracza, na dzień 23 bm. godz. 19.15. Sprzedaż biletów odbywać się będzie do dn. 23 bm. do godz. 12 w lokalu TPMSW (Piotrkowska 64).

Koniec karnawału Dziś — ostatki Na 300 zabawach bawili się łodzianie

W wielu mieszkaniach unosi się charakterystyczny zapach wypiekanych pączków i faworków. Dzieciarnia odbywa „generalną próbę”, nakładając dziwaczne stroje i wykrzywione w uśmiechu, lub też „straszne” maseczki. Bo dziś mamy już ostatki! Karnawał kończy się definitywnie. Nie można powiedzieć, żeby w czasie jego panowania łodzianie próżnowali. Przeciwnie — nie było chyba ani jednej świetlicy, w której nie odbyła się skromna chociażby zabawa taneczna. Ze względu na ten fakt, świadczy najlepiej fakt, że w tegorocznym karnawale Łódź urządziła około 300 zabaw świetlicowych. Również i ten dzień dzisiejszy nie będzie się różnił od poprzednich: będziemy tańczyć i bawić się, ile tylko dusza zapagnie. A napotkawszy na ulicy poprzebiebrane postacie — nie przestraszymy się. To tylko ostatki!... (bk)

Najweselszy kącik!..

Pan Ciołek szuka posady. W gazecie jest ogłoszenie: „Potrzebny kasjer”. Pan Ciołek zgłasza się pierwszy. Przedstawia kwalifikacje. Właściciel przedsiębiorstwa zwraca się doń:
— A czy umie się pan obchodzić z kasą?
— Też pytanie! — oburza się pan Ciołek.
— Może pan być zupełnie spokojny, będę się obchodził z pańską kasą tak, jakby to była moja!
* * *
W New Yorku mieści się gmach magistratu, który otoczony jest murem. Pewnego dnia przybył tu jakiś turysta z Europy. Zatrzymał się przy magistracie, długo oglądał potężny mur, wreszcie zwrócił się do przechodnia:
— Przepraszam, dlaczego wzniesiono tak wielkie mury wokół magistratu?
— Żeby bandyci i złodzieje nie mogli się przedostać — odparł przechodzień.
— Aha... Rozumiem... — mruknął turysta i po chwili dodał:
— Przepraszam, a właściwie skąd?.. Z magistratu do miasta, czy z miasta do magistratu?

Do Krynicy, Ciechocinka, Kudowy Najpiękniejsze miejscowości

przeznaczono na wczasy lecznicze dla robotników. — Z doniosłej akcji skorzysta w roku bieżącym 80 procent pracowników fizycznych i 20 procent umysłowych

W Centralnej Radzie Zw. Zawodowych odbyła się konferencja, na której m. in. omawiano już wielokrotnie poruszaną przez nas sprawę — wczasów leczniczych dla świata pracy. Obszerne sprawozdanie z naszego terenu złożył na ten temat przedstawiciel Referatu Wczasów Pracowniczych przy miejscowej ORZZ.

Mimo, iż poważny procent robotników w Łodzi i woj. łódzkim zagrożony jest chorobami zawodowymi, wczasy lecznicze nie są dostatecznie wykorzystywane, zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych, kiedy to wiele domów FWP świeci pustką. Przedstawiciel Łodzi przytoczył bardzo wymowne dane. Wynika z nich np., że w styczniu rb. ORZZ musiała odesłać z powrotem do Warszawy około 100 skierowań, gdyż nie było na nie amatorów. Rady zakładowe przemysłu włókiennego zgłosiły w styczniu rb. 8 kandydatur na wyjazd. Nie lepiej wygląda sytuacja w okręgu. W Tomaszowie Maz. wykorzystano tylko 5 skierowań, w Piotrkowie siedem itd. Jest to wyraźne zaniedbanie i niedocenianie olbrzymich korzyści tej akcji przez rady zakładowe,

które w myśl przyjętych zobowiązań powinny na każdym 500 robotników wyty pować po jednym kandydacie na wyjazd. Wskazano również na nieobywatelskie stanowisko poszczególnych robotników. Otrzymują oni skierowania na wczasy lecznicze, lecz nie zgłaszają się po odbiór skierowań do ORZZ. Tym samym uniemożliwiają innym skorzystanie z bezpłatnego lecznictwa ambulatoryjno-zdrowego. W styczniu rb. aż 25 osób w Łodzi nie odebrało przydzielonych im skierowań! W toku obrad stwierdzono, że akcja wczasów leczniczych musi być bezwzględnie, usprawniona aby jak największej liczbie osób mogło z niej skorzystać. Robotnicy powinni wyjeżdżać na wczasy lecznicze w ciągu całego roku. Nie wolno dopuścić do tego, aby wszyscy wy-

bierali miesiące letnie, gdyż miesiące te są zarezerwowane dla nauczycieli, którzy z urlopu mogą korzystać tylko w lipcu i sierpniu — podczas wakacji szkolnych.

Co się zaś tyczy nieodbierania skierowań postanowiono wyciągnąć odpowiednie konsekwencje wobec tych, którzy nie odbierają przydzielonych skierowań i nie zawiadamiają o rezygnacji referatu wczasów, lub wydziału lecznictwa przy Ubezpieczalni Społecznej. W związku z tą konferencją Referat Wczasów przy ORZZ w Łodzi wystosował wczoraj specjalny okólnik do wszystkich rad zakładowych i wydziałów personalnych polecając im, aby natychmiast przystąpiły do propagowania wczasów leczniczych w swych zakładach pracy. Do celu tego mają być wykorzystane gazetki ścienne, plakaty itd., aby przekonać robotników, jakie korzyści dają im wczasy lecznicze.

Pierwszeństwo nadal będzie przysługiwało przodownikom pracy, racjonalizatorom i nowatorom. W miesiącach letnich otrzymają oni skierowania do najbardziej atrakcyjnych miejscowości, jak Krynica, Ciechocinek, Kudowa itp.

Poza tym należy tak ustalić stosunek wyjeżdżających pracowników fizycznych do umysłowych, ażeby z leczenia zdrowego w rb. mogło skorzystać 80 proc. robotników i 20 proc. pracowników umysłowych. Innymi słowy — na każdych 4 robotników należy kierować na wczasy lecznicze jednego pracownika umysłowego.

I taka właśnie proporcja odzwierciedla faktyczny stan rzeczy tj. stosunek liczebny pracowników fizycznych do umysłowych. (o)

Automat—szewc produkuje dziennie 750 par obuwia

W fabryce Nr. 1 Poznańsko-Pomorskich Zakładów Obuwia pracuje, uruchomiony po raz pierwszy w Polsce, automat do produkcji obuwia pasowego. Wydajność dzienna automatu wynosi 750 par obuwia. Automat uruchomiono dzięki skoordynowanej wspólnej pracy wszystkich pracowników Fabryki Obuwia Nr. 1.

Walne zebranie członków Zw. Zawodowego Dziennikarzy w Łodzi

W niedzielę, 26 lutego br., o godz. 10-cj w pierwszym, a o 10.30 w drugim terminie — odbędzie się doroczne zwyczajne walne zebranie członków łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Zebranie odbędzie się w lokalu własnym Związku (Piotrkowska 133, IV p.). Ze względu na doniosłość obrad obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Trzy razy po trzy! Znowu trojaczki w Łodzi

Córeczki p. Jankowskiej umieszczono w cieplarni

Łódź ma szczęście nie tylko do milionerów loteryjnych, ale także do... trojaczek. Dopiero niedawno dwie łodzianki w tak wydatny sposób powiększyły stan liczebny naszego miasta, a oto wczoraj znowu przyszły w Łodzi na świat trojaczki. I tak samo jak w rodzinie Podymów — trzy dziewczynki! Szczęśliwą mamą jest 43-letnia Stanisława Jankowska, żona strażaka z Filmu Polskiego, zamieszkała przy ul. Kopernika 25. Małżonkowie Jankowscy mają już jednego synka.

Poród nastąpił w szpitalu położniczo-ginekologicznym Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Lagiewnickiej 39. Asystował przy nim dr. Mackiewicz, który też pierwszy złożył gratulacje położnicy. Noworodki ważą: 1.520, 1.600 i 1.860 gramów, a więc nieco mniej, niż powinny. Obsługa szpitala otacza je jak największą opieką. Dzieci umieszczono w tzw. cieplarni, ażeby się mogły lepiej rozwijać. Jest to specjalnie skonstruowany wózek ze szklanymi ściankami, ogrzewany prądem. Noworodki wymagają bowiem dość wysokiej temperatury. Doktor jest jednak dobrej myśli i zapowiada, że trzy córeczki ob. Jankowskiej będą się dobrze chowały i że wyrosną z nich trzy zdrowe dziewczynki. (s)

Wyplenić chwasty! Rejestracja bibliotek w Łodzi

Tylko wartościowe książki mogą się znaleźć na półkach

Inspektorat Szkolny w Łodzi przeprowadza obecnie na terenie całego miasta rejestrację bibliotek. Podlegają jej wszystkie biblioteki, zarówno państwowe, samorządowe i prywatne, jak również szkolne oraz wszelkich wyższych uczelni, których księgozbiór przekracza 50 tomów. Od obowiązku rejestracji zwolnione są jedynie biblioteki prywatne, przeznaczone wyłącznie dla własnego użytku oraz wszelkie zbiory książek przy jednostkach wojskowych. Kierownicy wszystkich zarejestrowa-

nych już bibliotek, winni zgłosić się w terminie do dnia 28 bm. do Inspektoratu Szkolnego przy ul. Piotrkowskiej 37, gdzie otrzymają specjalne arkusze dla sprawozdań statystycznych. Właściciele, czy kierownicy bibliotek, którzy nie dopełnią obowiązku rejestracji, podlegają karze grzywny do 30.000 zł. Przy sposobności należałoby zwrócić bacniejszą uwagę na niektóre księgozbiory, gdzie wśród wielu wartościowych książek, znajdują się nieraz rzeczy nie tylko bezwartościowe, ale wręcz szkodliwe. Takie książki trzeba z tych bibliotek usunąć i to jak najprędzej! (m)

Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym —

Praca na rzecz pokoju

Z okazji Międzynarodowego Święta Kobiet, prądki PZPB nr. 3 zwiększają produkcję

Po drewnianych schodkach wprost z dziedzińca fabrycznego wchodzi się na teren przedziału średnioprzedniej PZPB nr. 3. Stąd tylko parę kroków na salę. Wśród ciasnego ganku, między drewnianymi skrzynkami, pełnymi wiatku, przeciskamy się w stronę kantorki majstra tej sali — Józefa Wasieleczyka.

Dziwne wrażenie dla ludzi z zewnątrz, niewprowadzonych w arkana technologiczne produkcji sprawia ta sala.

A więc przede wszystkim ludzie.

Oto młoda dziewczynka, najbliższej nas. Pochyliła się nad maszyną i zreczynnym ruchem podwiązuje zerkając nitkę. W ciągu sekundy, szybciej niż ogarnęliśmy myślą ten ruch, maszyna rusza na nowo. Dziewczyna spokojnie przechodzi na drugą stronę ogromnego kolosa, złożonego z setek wirujących wrzecion i jak żołnierzy na warcie uważnym spojrzeniem lustruje następną stronę.

Przy innej maszynie uwagę zwraca drobna postać niemłodej już kobiety. Sama jedna wśród 750 wrzecion, z których ani jedno nie stoi beczynnie, przechadza się wolno sprawdzając stan pracy. Wychodzi na zewnątrz stron, mijając maszynę sąsiadki. Zanim zorientowaliśmy się o co chodzi nachyla się szybko i podnosi coś z ziemi.

Podniesiona cewka wiatku, zatoczywszy biały łuk, miękko opada na dno drewnianej skrzynki. Prądka ruchem ręki zwraca uwagę koleżankom, jak wielkim marnotrawstwem jest takie lekkomyślne wyrzucanie wiatku na podłogę.

Twarz wydaje nam się znajoma. Helena Okrój, czołowa przodownica pracy

tych zakładów, ta sama, która tylekroć inicjowała w fabryce różnego rodzaju akcję, natury tak społecznej jak i gospodarczej, znana jest przecież powszechnie.

— Oszczędność! — wskazuje prądka Okrój na tekst zobowiązań długoletnich, jakie zespół jej wraz z nią samą złożył w celu uczczenia Międzynarodowego Święta Kobiet. A potem, siedząc w kantorku majstra Wasieleczyka, mówi, spoglądając przez oszkloną ściankę na swoje maszyny.

— Mam niecałe 43 lata. W tym prawie 30 lat pracy w fabryce. Kiedy miałam niespełna 14 lat po raz pierwszy znalazłam się na tej sali. Ciężkie maszyny wydawały mi się kolosami, których się po dziecięcemu bałam. Chudą dłonią anemicznego dziecka starałam się uruchomić kolosy i lzy padały na mój roboczy fartuch i na dojrzałą przedwczesnie twarz.

A potem przyszła wojna. Kiedy wróciłam po 5 latach pobytu w obozie pracy przymusowej byłam człowiekiem pozabawionym woli i chęci do życia. Wojna zabrała mi zdrowie, zęby, oczy. Wojna sprawiła, iż do dnia dzisiejszego odczuwam kontuzję nogi, jakiej uległam przy pracy u faszystów.

Pozostał mi tylko jedyny mój synek... i

jeszcze coś, z czego wówczas nie zdawałam sobie jeszcze sprawy. Pozostała mi spuścizna wielkiej idei dobra i pokoju, której wielkość pojęłam poprzez pracę i naukę, poprzez książki, odczyty, gazety, teatr i kino, poprzez każdy nasz robotniczy dzień i każdą moją godzinę obecnego życia. Postanowiłam wtedy resztę swego życia oddać dla tej wielkiej sprawy, której przewodzi Stalin, a której na mię Pokój!

Nie na słowach tylko poprzestaje Helena Okrój, wielokrotna zdobywczyni nagród w współzawodnictwie pracy, inicjatorka współzawodnictwa zespołowego na swojej sali i długofalowego. Za jej to przykładem i przy jej pomocy cała sala postanowiła uczcić dzień 8-go Marca, Dzień Międzynarodowego Święta Kobiet pracą na rzecz pokoju, zobowiązując się zmniejszyć odpadki, oraz podnieść ilość i jakość produkcji.

— Zobowiązuję się podnieść swą bazę akordową o 2 proc. oraz wyrabiać towar najwyższej jakości w 95 proc. — mówi przodownica Okrój. — To będzie naszą odpowiedzią dla podżegaczy anglosaskich. Wierzę mocno, że my produkując i budując nasz kraj, wzmacniając pracą międzynarodowy front pokoju zwyciężymy ich razem z ich produkcją kłamstw, wicherzeń szpiegowskich i bomb. (w)

IV rocznica utworzenia ORMO Dekoracja ormowców za dzielną i ofiarną służbę

W dniu dzisiejszym przypada IV rocznica utworzenia ORMO. W związku z tym w ubiegłą niedzielę odbyła się w sali Robotniczego Domu Kultury przy ul. Przedziałniczej uroczysta akademii, w której udział wzięli przedstawiciele miasta, partii i związków oraz Milicji i ORMO.

Po zagajeniu przez Komendanta łódzkiego ORMO oraz powołaniu prezydium, głos zabrał przewodniczący MRN-u Andrzejak, nawiązując do wielkich zadań, jakie stały i stoją przed członkami ORMO w dziedzinie budowania spokoju i ładu wewnętrznego.

Po licznych przemówieniach dokonano odznaczenia 20-stu Ormowców — w większości robotników fabrycznych — którzy ofiarną i dzielną służbą w szeregach ORMO przyczynili się do utrwalenia porządku publicznego i władzy ludowej. (w)

Młodzi nauczyciele korzystają ze specjalnej opieki

W Tomaszowie Maz. odbyła się trzydniowa konferencja, w której udział wzięli inspektorzy szkolni oraz dyrektorzy liceów pedagogicznych z terenu Łodzi i województwa.

Na konferencji omawiano sprawy związane z kształceniem nowych kadr nauczycieli. W wyniku obrad postanowiono otoczyć młodych absolwentów specjalnie troskliwą opieką, kierując ich przede wszystkim do pracy w miastach, gdzie jest znacznie łatwiej o praktykę oraz wyznaczając ich początkowo do najłatwiejszych przedmiotów. (m)

Trzeba ratować zniszczone budynki łódzkie!

W okresie przedwiosennym najczęściej zdarzają się katastrofy budowlane. Namoknięte zimą i jesienną mury schną pod wpływem pierwszych promieni słonecznych i pękają tworząc rysy i szczeliny. Dlatego też tak często widzimy obecnie strażaków, zdejmujących niebezpieczne gzymsy i sztukaterie.

To samo bywa zresztą i wewnątrz budynków. Namoknięte stropy schnąc kruszą się i obsypują, mogąc bardzo łatwo spowodować katastrofy budowlane.

W nocy na poniedziałek zawalił się sufit w mieszkaniu przy ul. Zachodniej 30, należącym do Feliksa Blumenfelda. Dwa i pół letnie dziecko przywalone zostało gruzem, nie doznając na szczęście szwanku. Cała rodzina pozostała obecnie bez dachu nad głową, bo sufit obrywał się dalej, a kwaterunek nie rozporządza chwilowo żadnymi wolnymi mieszkaniami. (m)

Ramię przy ramieniu

Młodzież łódzka solidaryzuje się z młodzieżą kolonialną, walczącą przeciwko uciskowi narodowemu i imperialistycznemu

21-szy lutego został ogłoszony „Dniem Młodzieży Kolonialnej”. W dniu tym postępową młodzież całego świata, zrzeszona w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz w Międzynarodowym Związku Studentów, zamianifestuje swą solidarność z młodzieżą i studentami krajów kolonialnych, walczących o niezależność narodową i wyzwolenie społeczne.

Dzień ten upłyne dla naszej młodzieży pod znakiem solidarnej łączności z młodymi demokratami Wietnamu, Indii, Brazylii, Indonezji i innych krajów, w których zapłonął ogień walki przeciwko uciskowi narodowemu i imperialistycznemu uciskowi kolonialnemu.

Pod hasłami braterstwa z młodzieżą kolonialną odbywać się będą na całym świecie dzisiaj i w ciągu najbliższych dni potężne manifestacje młodzieży demokratycznej, pragnącej narzucić imperialistom trwały pokój.

Wolę tę manifestować będzie również młodzież łódzka, zebrana na dzisiejszej akademii centralnej w Filharmonii. Natomiast w dniach od 22 do 24 lutego odbywać się będą na łódzkich wyższych uczelniach ogólne zebrania, na których wygłoszone zostaną okolicznościowe referaty i wybrane Komitety Obronców Pokoju. Na zebraniach obecni będą również łódzcy profesorowie. (se)

**ZAKŁADY WYTWORCZE
APARATÓW TELEFONICZNYCH**
Przedsiębiorstwo Państwowe
Wyodrębnione
w Łodzi, ul. Skrzywana 9

zatrudnią natychmiast:

1. wykwalifikowanych **KSIĘGOWYCH** kosztów własnych i materiałowych
2. wykwalifikowanych **SLUSARZY** remontowych na formy bakelitowe i narzędziowe.
3. **TOKARZY** rewolwerowych
4. **KONSTRUKTORÓW**
5. **KREŚLARZY**
6. **ROBOTNIKÓW** gospodarczych.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny.



Z każdego wiersza. bił zapal i głęboka wiara w powodzenie. Na końcu zapytywał, czy, jeżeli zrealizują się jego plany i taka, zakrojona na szeroką skalę placówka zostanie stworzona, Ania zechce przyjąć stanowisko jego pomocnicy. Bo jest pewien, że ze swym wykształceniem i zdolnościami na pewno da sobie radę. Jeżeli o czywiście, nie boi się pracy, bo tej będzie miała bardzo dużo.

Ania zamysliła się głęboko nad tym listem. Postać Mariana stanęła przed jej oczyma jak żywa. Jego bystre, mądre oczy, ruchliwa postać i dobre, łagodne usta. Dopiero teraz zrozumiała, iż Marian ją kochał. Jak musiał cierpieć, gdy ona, zaślepiona w swej egoistycznej miłości do tamtego, nie dostrzegała jego uczuć. Dwa dni chodziła z listem w torebce, czytała go niezliczoną ilość razy aż wreszcie odpisała parę słów. „Jeżeli tylko na coś się przydam, przyjadę!”

A później Jonowie z radością dostrzegli, w niej zadziwiający zmianę. Dostała naraz apetyt, oczy jej pojaśniały i znikł z ust wyraz gorczy. Pojechała po dawnemu siadywać przy stolku Jona i dzielić się z nim nowymi naukami. Odkąd odpisała Marianowi, poczęła chodzić na lekcje ko-

respondencji handlowej i języków. Nie chciała czekać końca wakacji, nie miała chwili do stracenia.

Gorące dni przechodziły nad miastem. Mury ziały dusznotą i skwarem. Zieleń w ogródku Moniki przywiedła. Każdy liściek zdawał się dyszeć z gorąca. Dom opuściła, Krysia wyjechała w końcu czerwca. Stefan był tak zapracowany, odrabiając wszystkie swe zaległości przed urlopem, iż nie miał zupełnie czasu przychodzić do Moniki, co ona tłumaczyła sobie nieobecnością Krysi. Świadomość, że i Stefan wkrótce wyjedzie i zostanie pozbawiony na możliwość widywania go, chociaż tylko przelotnie, napełniała ją głębokim smutkiem. Jakże dotkliwie odczuwała teraz swoją samotność. Była nikomu niepotrzebna, jej życie było puste i szare. Krysia nawet się nie pytała, co macocha będzie robiła przez wakacje. Nie, Krysia nigdy nie oglądała się poza siebie. Jej własna osoba stanowiła jedynie ośrodek jej wszystkich zainteresowań. I nie pisała, jak zwykle, nic nie pisała. Monika codziennie za glądała z nadzieją do skrzynki pocztowej i codzień zastawała ją pustą. Tak, Krysia wsiadła już w atmosferę ciotki Poli. Oni

tam zdeprawują do reszty jej ukochaną dziewczynkę...

Stefan miał spędzić urlop nad morzem, chociaż to nie było jeszcze postanowione. Krysia, wyjeżdżając na urlop, zapraszała go żartobliwie, by ją odwiedził. Biedne dziecko, myślała Monika, Krysia jeszcze liczyła, że Stefan przemówi wreszcie. Monika była zresztą pewna, iż tam, w tak idealnych dla młodych ludzi warunkach, w romantycznym otoczeniu, Stefan zrozumie wreszcie, iż kocha Krysie. Monika myślała o tym z lękiem, a jednocześnie z pewną ulgą. Bo jeżeli oni się pobiorą, będą mieszkali razem z nią, tutaj na Dąbrowskiego. Przecież Stefan tak kochał jej ogródek i często podkreślał, jak dobrze czuł się w jej domu. Jak to będzie cudownie! Nie straci żadnego z nich. Ani Krysie, ani Stefana. Dla Jonów postarają się o inne mieszkanie i Monika przeniesie się tam.

Mimo tych pozorów i nadziei, Monika nie mogła jednak wyrzeszać z siebie radości, na myśl, o związku Stefana z Krysia. Trudno, była tylko człowiekiem, czuła i cierpiała jak wszystkie, zakochane i nieszczęśliwe kobiety.

Pewnego dnia przy obiedzie, gdy opanowywała się, ażeby za często nie patrzeć w ten kąt sali, gdzie siedział Stefan, lustrowała jak zwykle stoły i sprawdzała, czy rozdawanie idzie należycie sprawnie. Nagle poprzez gwar głosów, szczeń naczyń i warkot elektrycznych wentylatorów doszły ją strzępki rozmowy, prowadzonej przez młode panny z biura. „...daj sobie lepiej spokój, on już stracił serce. Nie widzisz, jak wodzi oczami za Zaleską?

Daj spokój, nie wytrzymasz z nią konkurencji. Rasowa i ma coś, co przyciąga takich mężczyzn, jak on. Nieprzystępna”.

Monika przeszła szybko w nagłym po mieszkaniu. O kim to myślno w związku z nią? Wzrok jej mimo woli kierował się ku jedynemu na sali stolikowi. Napotkała utkwione w siebie oczy dwóch mężczyzn.

Siedzący obok Stefana młody technik mówił do niego, nie spuszczając oczu z Moniki.

— Wiecie, kolego, intryguje mnie osoba pani Zaleskiej.

Stefan spojrział szybko na niego i przełknął wzrok na Monikę. Nie odpowiedział nic.

— Widzi pan, ona tak nieprawdopodobnie odbiega od typu dzisiejszych kobiet. Zawsze niby uprzejma, uśmiechnięta, życzy liwa. A spróbuj zdobyć się na jakiś poufalszy żart, sztywnieje i odrazu czujesz, człowieku, żeś palnął głupstwo. Ciekawy jestem, ile może mieć lat. Gdybym miał trochę więcej odwagi, spróbowałbym...

— Co by pan spróbował? — spytał z nagłym błyskiem w oczach Stefan.

— Spróbowałbym zbliżyć się do niej. Podoba mi się szalenie. Od pierwszego dnia, kiedy przyszła do nas, myśl o niej nie daje mi spokoju. Niech pan spojrzysz na tę zgrabnie osadzoną głowę, rysunek szyi. Wszędzie szlachetne, czyste linie. Prostota w ruchach, prostota w obęściu. Oczy łagodne, niby u sarny, a posuń się za daleko, cisną ci błyskawice dumnej obrazy. A te usta...

(D.c.n.)

Lepsze zaopatrzenie - nowe wzory

podstawą produkcji nowoczesnych mebli. — Blaski i cienie Zakładów nr. 4 w Łodzi

Praktycznie, tanio i estetycznie!
Pod takim hasłem przystępuje u progu Planu 6-letniego Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego do produkcji mebli. Zmienione warunki mieszkaniowe, ciasnota pomieszczeń — stawiają nowe wymagania. Co zrobić z najpiękniejszym choćby meblem, jeżeli zatarasuje sobą cały pokój i nie pozostawia miejsca na pozostałe niezbędne sprzęty?

Żądanie przystosowania mebli do obecnych warunków mieszkaniowych, przy cenach dostępnych dla ludzi pracy — nie znaczy bynajmniej, że mają one być tandetne i pozbawione jakiegokolwiek akcentów estetyki i piękna. Dowiadujemy się, że nad tymi sprawami radzi specjalna komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel Biura Nadzoru Estetyki Produkcji, Związku Plastików, Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego i Centrali Handlowej. Dowiadujemy się ponad to, że rozpisano konkurs, do którego zaproszono również inżynierów - dyrektorów technicznych, szefów produkcji i członków zespołów fabrycznych do wzięcia udziału w konkursie nowych wzorów.

Projekt piękny. Skonfrontujmy go z zakładami produkcji.

Zaglądamy do jednej z fabryk Zakładów nr. 4. Wystarczy krótka rozmowa z dyrektorem technicznym i szefem produkcji, aby już na wstępie się przekonać, że hasło: „estetycznie i tanio” napotyka tu na niebyłe jakie trudności.

Estetyczne, a więc miłe oku i ładne w formie meble, wymagają czy to zaokrąglonych linii, czy występów — tłumaczy

Podsluchane w pociągu

Przystanek, kurz i... już

Czystość jest rzeczą ważną i niezbędną. Szczególnie, jeśli idzie o wagony kolejowe. Rozumie to doskonale Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie. Rozumieją pasażerowie. Nie rozumieją tylko, dlaczego w gony zamiata się dopiero wtedy, kiedy stoją już podstawione na dworcu, gotowe do odjazdu.

A tak właśnie było w ubiegły wtorek, w pociągu odjeżdżającym do Łodzi o godz. 19.15. Pracownik kolejowy zamaszycie wywiał miotką, w wagonie unosili się tumany kurzu, a pasażerowie — nie mogąc się ruszyć z miejsca, w obawie, aby go ktoś nie zajął — kleli...

Jednak wszystko zło zawsze kiedyś się skończy. Pracownik z miotką wysiadł, kurz opadł, pociąg ruszył. A że podróż mija szybciej przy rozmowie...

— Pan często jeździ do Warszawy?
— Mhm...
— Bo tu jest bardzo dobre połączenie. Nie tak jak na naszej linii. A pan chyba z Łodzi, co?

— Mhm...
— Bo ja to z Kutna. A pracuję w Łodzi. I to tak, panie, co dzień, tam i z powrotem. Wyjeżdżę się tymi pociągami... Do 9 stycznia to nawet wszystko było w porządku. Ale teraz to się stało spóźniać. Przez te zmiany w rozkładzie. Pan słucha?

— Mhm...
— Przedtem to przyjeżdżałem zawsze do Łodzi trzy minuty po siódmej. Teraz ten sam pociąg przychodzi według rozkładu o 7.34. Według rozkładu, bo w rzeczywistości spóźnia się codziennie o jakieś dziesięć minut. A potem jeszcze tramwaj. Tak, że od 9 stycznia nie było jeszcze dnia, żebym się nie spóźnił do pracy. Pan słucha?

— Mhm...
— Zresztą to samo jest i po południu. Dawniej pociąg do Kutna odjeżdżał o piątej. Teraz ten sam pociąg odjeżdża dwadzieścia po czwartej. A że ja pracuję do czwartej, to nigdy na niego nie mogę zdążyć i muszę czekać na następny. O 19.35. Takich jak ja jest zresztą więcej. Pan słucha?

— Mhm...

— Nie wiesz, czy ten pociąg staje w Andrzejowie?

— Nie wiem. Trzeba się spytać konduktora.

A co, chcesz tam wysiąść?

— Muszę. Chcę wstąpić do ciotki. Mieszka w Andrzejowie. Z Andrzejowa mam jeszcze prawie godzinę drogi.

— A masz potem stamtąd połączenie do Łodzi?

— Właśnie, że nie mam. Trzeba wracać do Andrzejowa. W ogóle mieszkańcy Andrespola, Bedonia, Bukowic, Wiśniowej Góry i okolicznych wiosek, muszą codziennie wędrować do Andrzejowa, chcąc jechać do Łodzi do pracy. A szkoda. Gdyby był przystanek w Andrespolu, można by wykorzystać lepiej okoliczne domy. Dużo tam jest jeszcze pustych mieszkań. Ale nikt nie chce wynająć, bo dojazd trudny.

— Może i zrobią tam jakiś przystanek...

— A przydał by się, przydał...

Obserwator.

nam — zaś linia prosta wymaga z kolei rozmaitych rodzajów surowca — fornierów. Cóż może być estetycznego i ładnego np. w tym meblu — wskazuje na prostą, zwykłą, dwudrzwiową, niewielkich rozmiarów szafę. Podzielamy w zupełności zdanie. Ot, szafa i tyle.

Nie wiadomo tu nie o przystąpieniu artystów-plastyków do wypracowania nowych wzorów. W dziedzinie produkcji nowych typów mebli nigdy na terenie Łodzi nie urządzano żadnych konkursów. Fabrykuje się tu nieodmiennie, według wzorów sprzed dwu lat. 70 proc. produkcji stanowiły meble o standaryzowanym typie, pozostałe 30 proc. stanowiły produkcję o wzorach dowolnych, kombinowanych na miejscu.

Wśród zgrzytu szlifierek, wiertarek, strugarek przemierzamy sale fabryczne. Docieramy do magazynu. Godna uwagi rzecz — to kombinowana szafa, o pomysłowym rozwiązaniu architektonicznym. Jest naprawdę ładna i praktyczna i nadająca się do niewielkich rozmiarów pokoju. Stanowi ona jednocześnie sekretkę, bielizniarkę, biblioteczkę, szafę na ubranie i... komodę.



Dnia 17 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyła się niecodzienna uroczystość dekoracji orderem „Sztandar Pracy” zespołu Teatru Nowego z Łodzi.
Na zdjęciu: Zespół Teatru w czasie uroczystości. Foto AR

Gdy jedni produkują, drudzy chowają

Tysiące metrów tkanin

zmagazynowali łódzcy kombinatorzy w celach spekulacji. — Czujność klasy robotniczej pokrzyżuje plany szkodników gospodarczych

Walka z handlem fałszywym i spekulacją materiałami włókienniczymi — przybiera coraz bardziej na sile. Liczący na bezkarność handlarze przekonują się dzień za dniem, że ich działalność staje się coraz bardziej trudna, niebezpieczna i ryzykowna.

Jest między nimi wielu, którzy rezygnują z „kombinacji”. biorą się do uczciwej pracy, są jednak również i tacy, którym trudno się rozstać z tak łatwym sposobem zarobkowania. Świat pracy jednak dłużej oszukiwać się nie da!

Wszyscy, którzy próbują wydzierać robotnikowi czy urzędnikowi przeznaczony dla niego materiał, wykupując je i gromadząc po schowkach, czy też sprzedając je podobnym sobie kombinatorom, zostaną surowo i przykładowo ukarani. Nad tym, żeby żaden z nich nie uszedł należnej mu kary, czuwa i czuwać będzie nadal cała klasa robotnicza.

Dzięki tej własnej czujności, dzięki powiązaniu delegatury Komisji Specjalnej z szerokimi masami ludzi pracy, w ostatnich tygodniach wykryto kilkudziesięciu spekulantów i handlarzy fałszywych, w których mieszkaniach znaleziono nagromadzone większe ilości rozmaitych materiałów.

Do spekulantów tych należeli między innymi: Domicela Iwasieczko, która ukrywała 930 metrów towaru, Julia Kaczocha, u której znaleziono 109 mtr., Eugenia Grzelak — 43 mtr., Genowefa Gradowska — 40 mtr., Paweł Wojtkowski — 200 mtr., Maria Joraszyńska —

Kolor — jasnego lub ciemnego dębu. Szafa ta doskonale rozwiązuje problem użytecznych a nieodczuwanych rzeczy w małym pokoju. Na uwagę zasługują również zgrabne okrągłe, rozsuwane stoły.

Pozostałe meble nie odbiegają od szablonu i dlatego nie zatrzymujemy się przy nich dłużej. Natomiast zajmiemy się teraz pracą Zakładów nr. 4

Na prymitywnym palenisku z czerwonej cegły grzeje się kłój. Ogień trzaska wesoło, bez najmniejszej osłony i ochrony. Dookoła łatwopalne produkowane części — drzewo i wióry! Tak wygląda tutaj bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

— Walczyliśmy przez długi czas o kredyty — odpowiada nam na nasze pełne zdziwienia pytanie — ale obecnie już nam je przyznano i wszystko ulegnie zmianie na lepsze.

Zdawałoby się, że już nie ma tytułu do obaw. Tymczasem... W olbrzymiej hali maszyn (34x16 m) stoi duża „kamionka”. Nie ma tu centralnego ogrzewania. W drugim końcu hali robotnicy pracują w zimnie, gdyż znajduje się tam pokazowych rozmiarów otwór, przez który wprowadzają

z zewnątrz deski. Jedni się prażą, drudzy marzną, a niebezpieczeństwo pożaru czyha nieustannie.

— Alarmujemy ciągle — zapewnia nas sekretarz organizacji partyjnej — ale bez skutku. Już teraz przestaliśmy się nawet ludzi, gdyż wczoraj zapadła decyzja, że i w tym roku na ten cel nie przyznają kredytów. Mamy jeszcze inne bolączki. Robotnicy wyglądają jak młynarze, nie ma wyciągów, a pył osiada na ubraniach i... płucach. Higiena pracy w związku z brakiem koniecznych urządzeń pozostawia wiele do życzenia.

— Każdego miesiąca na naradach twórczych — ta sama śpiewka. Centrala zaopatrzenia nie dostarcza na czas koniecznych elementów, jak np.: okuć, polityry, sprężyn - automatów do tapczanów, fornieru, co przy potokowej produkcji wywołuje ciągle zahamowanie pracy. Jak w tych warunkach może wyglądać współzawodnictwo?

Pomimo tych trudności dobrze postawione jest współzawodnictwo indywidualne.

Interesują nas jeszcze tapczany. Zwiedzamy fabrykę miękkich mebli. Warunki pracy przedstawiają się tutaj nieporównanie lepiej. To pierwsze wrażenie. Sale przestrzenne i widne. Obserwujemy cykl produkcji. Raz po raz narzekania na tępe gwoździe i na inne tandetne dostawy. Centrala Zaopatrzenia i tu nie cieszy się miernie.

— Panie dyrektorze — woła przodownik pracy, tapicer, Jan Kabat — ot, co nam przysłali!

Pokazuje „automat” do tapczanu, zarzewiały i zepsuty. Okazuje się, że takich jest spora ilość.

Pomimo jednak tych wszystkich trudności — wyprodukowane tapczany są zgrabne i estetyczne.

Oto obraz Zakładów Przemysłu Drzewnego nr. 4, które walczą z wielkimi niedociągnięciami.

Niestety, wiele jeszcze spraw należy uzdrowić w tych zakładach, zanim będą one zdolne produkować całą parą meble tanie, praktyczne i estetyczne.

I pod warunkiem, naturalnie, że i sprawa nowych wzorów ruszy z martwego punktu. (P)

Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego w Pabianicach, ul. Mołnuszki 14, tel. 111

zatrudnią natychmiast:

- 1) 2 KSIĘGOWYCH
- 2) REFERENTA Wyzd. Energetyki i Ruchu.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 116

URZĄD WOJEWÓDZKI ŁÓDZKI WYDZIAŁ KOMUNIKACYJNY

zatrudni od zaraz:

- 1) REFERENTÓW akcji społecznej,
- 2) REFERENTÓW współzawodnictwa i racjonalizatorstwa,
- 3) REFERENTÓW bezpieczeństwa i higieny pracy,
- 4) REFERENTÓW szkolenia zawodowego.

Warunki pracy do omówienia. Zgłoszenia listowne lub osobiste przyjmuje Urząd Wojewódzki, Łódzki Wydział Komunikacyjny, Ogrodowa 15, pokój 138.

Nasi przodownicy



ALICJA OKROJEK.

Roboczy fartuch i praca fotokopistki w jednej z fabrycznych hal produkcyjnych, zadzierzasty oberek, tylekroć powtarzany na bis w grupie świetlicowego zespołu, poważna sylwetka Olgi z „Najazdu” Leonowa... oto fragmenty kolejnych ról Alicji Okrojek.

Tylko, że najprawdziwszym debiutem była właśnie ta rola pierwsza, ta która pozwoliła zwykłej robotnicy fabrycznej na awansowanie dzięki sumiennej pracy do funkcji sekretarki biura fabrykacji Zakładów im. Strzelczyka, a niezadługo potem do wielu innych jeszcze ról, podejmowanych chętnie w ramach świetlicowej akcji kulturalnej.

Dzisiaj Alicja Okrojek jest nie tylko sumienną pracownicą, ale i czołową aktywistką świetlicową tych zakładów. Praca jej tutaj ma charakter pionierski. Zanim bowiem tu przyszła do świetlicy Strzelczyka mówiło się, że kobiet nie ma w niej na lekarstwo. Ale przyszła Alicja... i wszystko odmieniło się w przeciągu niecałego miesiąca. Powstał balet, sekcja dramatyczna, chór i wiele kółek samokształceniowych, na które robotnicy chętnie uczęszczają, wiedząc, że po nauce czeka ich miła towarzyska rozrywka w gronie koleżanek.

— To mój drugi dom! — mówi o swej świetlicy Alicja Okrojek, a obecni przy tym robotnicy potakująco kiwiają głowami. — Tak jest, razem z Alicją znaleźliśmy tutaj miejsce najbliższe nam po fabryce — prawdziwie drugi dom!

TEATRY

Powszechny — „ROZBITKI“ — godz. 18.00
Im. Stefana Jaracza — „ODWETY“ g. 18.00
Nowy — Dziś teatr nieczynny.
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“ — godz. 19.15.
„Osa“ — „ROMANS Z WODEWILU“ — godz. 19.30.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA“ — g. 17.15

KINA

ADRIA — Konik garbusek — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Konstanty Zasłanow — 17, 19, 21
BAJKA — Bogata narzeczona — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 8.
HEL — Konik garbusek — 16.30, 18.30, 20.30
MUZA — Czarci Złeb — 18, 20.
POLONIA — Burza nad Azją — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Konfrontacja 17.30, 20.
ROBOTNIK — Opowieść o prawdziwym człowieku — 18, 20.
ROMA — Wielki przełom — 18, 20.
REKORD — Szalony lotnik — 16, 18, 20.
STYLOWY — Sumienie — 18, 20.
ŚWIT — Zwariowane lotnisko — 18, 20.
TECZA — Konstanty Zasłanow — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Czarodziej sadów — 16, 18, 20.
WISŁA — Burza nad Azją — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Dubrowski 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Burza nad Azją — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Rajnis — 18, 20.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO NR 2
IM. N. BARLICKIEGO
w Łodzi, ul. Żwirki Nr 19
zatrudnia od zaraz:
1) 1 TECHNIKA elektryka, lub kreślarza, obeznanego z kreśleniem instalacji elektrycznych, na stanowisko referenta w Wydziale Energetyki i Ruchu.
2) 1 TOKARZA
3) 3 ŚLUSARZY monterów na maszyny włókiennicze
4) 3 ELEKTROMONTERÓW wysoko wykwalifikowanych
5) 1 STOLARZA
6) 1 CIEŚLE.

Zgłoszenia osobiste w Wydziale Personalnym, Łódź, ul. Żeromskiego Nr 108 w godzinach biurowych.

Rozpoczęliśmy walkę o umasowienie kultury fizycznej

Powstanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej otwiera przed sportem polskim nowe horyzonty. — W realizacji hasel GKKF weźmie udział całe społeczeństwo.

Powstanie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jest najdonioślejszym wydarzeniem ostatnich dni w naszym życiu sportowym. Stanowi bowiem ostatni etap przemian struktury organizacyjnej kultury fizycznej w Polsce. Główny Komitet KF jest ciałem państwowo-społecznym, jedynym organem planowania, nadzoru i kontroli w sprawach wychowania fizycznego i sportu. Dawna bezplanowa niejednokrotnie gospodarka na tym odcinku życia nie stwarzała dostatecznie silnych podstaw, a niekiedy nawet hamowała rozwój kultury fizycznej i jej praktycznych środków realizacji w postaci wychowania fizycznego i sportu.

Dzisiaj zyskałyśmy te trwałe podstawy. Mamy organ kierujący, mamy środki materialne, pomieszczenia w ogólnopolskim planie finansowym, znamy cele i zadania kultury fizycznej, które wskazała historyczna Uchwała BP KC PZPR.

Wiemy dokąd zmierzamy w pracy nad upowszechnieniem i umasowieniem kultury fizycznej w Polsce.

Trzeba, by świadomość tego stanu rzeczy dotarła do szerokich mas ćwiczących w Ko-

łach Sportowych, zawodników klubów wyczynowych i działaczy społecznych.

Świadomość taka bowiem pozwoli wzmocnić pracę wszystkich pracowników KF, ćwiczących, po której muszą przyjąć spodziewane wyniki.

O jakież wyniki chodzi w walce o umasowienie kultury fizycznej?

Po pierwsze — chodzi o podniesienie stanu ogólnego zdrowia narodu, w czym wychowanie fizyczne i sport mogą być bardzo pomocne.

Po drugie — chodzi o objęcie zasięgiem wychowania fizycznego i sportu największych mas narodu, mieszkańców wsi i miast, dzieci i młodzieży, ludzi pracy w porze odpoczynków po pracy i w okresie urlopowym.

Po trzecie — chodzi o dostarczenie masom naszej ludności, obok kulturalnych, również godziwych rozrywek z zakresu kultury fizycznej; chodzi o odciążenie ludzi od klęski alkoholizmu i bezwartościowego spędzania wolnego czasu przy kartach, kieliszku itd.

Po czwarte — chodzi o podniesienie sprawności organizmu, sprawności tak potrzebnej w dobre odbudowy zniszczeń wojennych i rozbu-

dowy kraju (w ramach najbliższych lat — o pełną realizację Planu 6-letniego).

Po piąte — chodzi o przygotowanie kadr obrońców ustroju i ludowej ojczyzny na wypadek wojny.

I po szóste wreszcie — chodzi o podniesienie poziomu naszego sportu wyczynowego, wyrostego z milionowych mas ćwiczących.

Mamy korzystne warunki realizacji postawionych zadań. Główny, Wojewódzkie i powiatowe Komitety Kultury Fizycznej sprostają tym zadaniom, zwłaszcza, jeśli znajdą w swej pracy pełne zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa.

A. Nonas.

Jadwiga Głazewska o mistrzostwach świata w Moskwie



Tak się złożyło, że nie mogliśmy do tej pory pogawędzić sobie o łyżwiarskich mistrzostwach świata w Moskwie z naszą reprezentantką — Jadwigą Głazewską. Wczoraj dopiero pani Jadzia odwiedziła naszą redakcję. Oto co nam o nich opowiedziała:

— Jestem wprost zachwycona doskonałą organizacją mistrzostw. Wszystkie odbywały się punktualnie, zawodnicy otoczeni byli bardzo troskliwą opieką, udostępniano im dosłownie wszystko. O życzliwości radzieckich kolegów niech świadczy to, że gdy ujrzały moje żałosne panaczki i buty, natychmiast ofiarowały mi nowiusienki, wspaniałe radzieckie łyżwy wraz z butami. Zobowiązałam się za to do pobicia wszystkich rekordów kobiecych Polski. Uderzyła mnie również popularność i masowość sportu w ZSRR. Każda konkurencja odbywała się przy niemal 100 tysiącach widzów. Widziałam masowe treningi robotników, którzy po pracy używali na torze łyżwiarskim „Dynamo” ile tylko chcieli. Dlatego też radzieckie łyżwiarstwo dysponuje dziesiątkami zawodników światowej i europejskiej klasy. Taką np. Żukowa, mistrzyni świata na 3 km. Traf chciał, że biegłam z nią na tym dystansie. „Wrobiła” mi całe okrążenie (400 metrów). A takich jak ona jest więcej. Dzięki ich przyjacielskim wskazówkom wiem teraz, jak się naprawdę jeździ na łyżwach. Szkoda tylko, że nie ma mrozu i lodu, aby te nauki wprowadzić w czyn...

Rozmawiamy ze Sztamem...

Popularny trener chwali sobie pracę w Łodzi

Od 10 hm. bawi w Łodzi trener Feliks Sztam. Trudno go jednak „złowić” na pogawędke, a to z tego względu, że bynajmniej w Łodzi nie próżnuje. Udało nam się to jednak w czasie wypoczynku między jednym kursem a drugim.

— Jak się panu pracuje w Łodzi?

— Bardzo dobrze. Chłopcy garną się do boksu, aż serce rośnie. Widać, że pod tym względem coś się w Łodzi robiło — ŁOZB nie próżnował. Wyniki same kiedyś przyjdą.

— Co pan myśli o szkoleniu nowych kadr?

— Najwyższy już czas, aby szkolenie przestawić na długofalowe. Bo dotychczas wszystko szło u nas pod tym względem w przyspieszonym tempie. Obecnie musi ono nabrać normalnych form, aby dało pozytywne wyniki.

— A jak jest z poziomem boksu w Polsce?

— Na ogół poprawił się dość wyraźnie, chociaż trudno teraz cośkolwiek powiedzieć o układzie sił w okręgach. Można je będzie zestawić dopiero po indywidualnych mistrzostwach Polski. W każdym razie dużo już mamy równorzędnych zawodników. O poziomie naszego pięściarstwa mogą również świadczyć występy w Szwecji, gdzie fachowcy wyrażali się w ten sposób, że nasza obecna reprezentacja związkowa była o całe niebo lepsza od reprezentacji państwowej, która bawiła ostatnio w Szwecji.

— Jakie jest pana zdanie o jawnym sędziowaniu?

— System ten mieliśmy już u nas w latach zdaje się 1929 — 30, lecz go zaniechaliśmy. Porzuciła go również swego czasu Szwecja. Dla mnie każdy system sędziowania będzie dobry, jeśli znajdują się tylko dobrzy sędziowie. Przy złych arbitrach nawet jawne sędziowanie nie nie pomoże. Dzięki intensywnemu szkoleniu kadr sędziowskich spodziewam się, że w ciągu najbliższych lat wiele się pod tym względem poprawi. A jak będzie z systemem jawnego punktowania, zobaczymy po jego prowadzeniu...

Amnestia dla sportowców

Zawodnikom umożliwiono powrót do życia sportowego

Nowopowstały Główny Komitet Kultury Fizycznej ogłosił jak wiadomo, amnestię dla zawieszonych zawodników, którym daruje się kary nałożone przez władze sportowe do dnia 30. 12. 1949 r. za naruszenie dyscypliny.

Amnestii nie podlegają jednakże zawodnicy ukarani za współpracę z okupantem oraz ci, których postępowanie było niegodne postawy sportowca-patrioty Polski Ludowej.

Amnestionowane kary zostaną skreślone z rejestru kar po upływie roku nienaganego za chowania się zawodnika w stosunku do którego zastosowano amnestię.

Dzięki amnestii darowano również kary dzie

sięciu reprezentantom Polski, zawieszonym za brak subordynacji lub nieodpowiednie zachowanie się na boiskach krajowych lub zagranicznych.

Są to zawodnicy: Bartosiewicz (piłka ręczna), Gracz (piłka nożna), Łomowski (lekkoatletyka), Rodak (boks), Pietraszewski (kolarstwo), Nowoczek (kolarstwo), Kapiak (kolarstwo), Sałyga (kolarstwo), Wójcik (kolarstwo) i Wyglenda (kolarstwo).

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE
Dr ŁOZA specjalista chorób skórnych włosów, Sienkiewicza 34. 8 — 9 i 17 — 19.
Kupno - Sprzedaż
KUPIE akordeon 120, saksofon alt. Południo wa 1, Pracownia Portretów. 9197-G
STREPTOMYCYNĘ „Mercka” sprzedam. Al. 1-go Maja 96, Szlifierska. 9199-G
OPEL - „Olimpia” kabriolet na chodzie do sprzedania. Tel. 139-68 9201-G
SPRZEDAM samochód maolitrażowy. Stan idealny. Targowa 47 m. 7. 9203-G
KUPIE motor nowy, lub po generalnym remoncie do ciężarówki Bedford, Traugutta nr 21-23. 9524
POKÓJ stołowy stan bardzo dobry — komplet do sprzedania telefon 145-70. 9198-G
ZAOFIAROWANIE PRACY
POSZUKUJEMY księgowego wykwalifikowanego oraz majstra krosien tkackich, specjalistę od jedwabiu. Spółdzielnia „Osnowa”, Łódź, Piotrkowska 108, tel. 194-57. 9511 i 9512
POTRZEBNA gospośnia. Referencje konieczne. Nawrot 4 m. 6. 121-u
POTRZEBNA pomocnica domowa dochodząca. Piotrkowska 76. Pisarek. 9188-G
POTRZEBNA pomocnica domowa. Referencje konieczne. Zachodnia 34-1. Wysoczków. 9190-G
CYRKOWA Rewla za angażuje kasjerkę, asystentki. Oferty pod „Objazdowy” — Piotrkowska 55 „Prasa”. 9122-G
PRZYJMĘ ucznia na praktykę krawiecką. Jaracza 1, Połać. 9133-G

SPÓŁDZIELNIA „Ksa

werowianka” w Ksawerowie p-ta Pabianice poszukuje od zaraz referenta planowania i statystyki. 9194-G

POTRZEBNA pomocnica domowa od zaraz, Nowotki 3-32. 9195-G

SPÓŁDZIELNIA „Remont”, Łódź, Jakuba 16, zatrudni natychmiast księgowego na arkusz rozliczeniowy. 9196-G

POMOCNICA domowa poszukiwana. Referencje. Warunki dobre. Kilińskiego 82 m. Nr 7. 9200-G

POTRZEBNA wykwalifikowana pielęgniarka (niania). Wiadomość Nowomiejska 3 m. 63. 9204-G

POTRZEBNA pomoc do kuchni. Restauracja, 11 Listopada 69.

GOSPOŚIA rutynowa na potrzebna. Legionów 6 m. 4. 9520

NAUKA

NAJNOWSZYM system kursy kroju, szycia, modelowania. Południowa 20-60. 9060-g

KURSY kroju, szycia, modelowania. Zapisy Instytut Przemysłowy Stalina 7. 7955

ZAGUBIONO

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej. Jamroziński Stanisław, Bednarska 14. 9115

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Michalak Henryk, Piotrkowska 137. 9516

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Rodacki Jan Kilińskiego 112. 9519

RÓŻNE

PIESK czarny seter zaginął 20 lutego. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Nawrot 7, Sklep obuwi. 9523

Wytwórnice Sprzętu Mechanicznego Zakład Nr 4
W ŁODZI, KILIŃSKIEGO Nr 222,
poszukują:
2-ch wykwalifikowanych księgowych,
1-go spawacza acetylenowo-tlenowego
oraz 3-ch tokarzy
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 107-u